

LUCIA.

Lucia Villebois była poważną i w sobie skupioną dziewczeczką. Długie jasne loki okalały śliczny owal jej twarzy, oczy zaś odbijały słodycz jej duszy i błady błękit nieba Ile-de-France, gdzie rżwała światło dzienne.

Ja natomiast byłam smagłą z rozwidrzonymi stałe włosami, żywą jak iskra i wiecznie roześmianą brunetką. Pokryjomu czytałam wiersze Musseta.

Dobiegaliśmy obie szesnastu lat i kończyliśmy nauki w pensjonacie, położonym nad Loarą w pobliżu B... Mimo różnicy charakterów byliśmy serdecznymi przyjaciółkami.

Pewnej nocy zbudziłam się zniemacka na skutek lekkiego uderzenia w nogę mego łóżka. Lucia stała biała i nieruchoma w nocej bieliźnie. Po chwili, wsunąwszy stopy w pantofle, włożyła duży płaszcz, wiszący na ścianie i zerkła jak ciu. Dokąd mogła pójść wśród nocy? Po co?

Nastawiłam uszu, otworzyłam szeroko oczy w półśnie, czekając jej powrotu. Wróciła wreszcie po dwóch godzinach nieobecności z twarzą pełną spokoju i szczęścia. Położywszy się do łóżka, zasnęła niezwłocznie, podczas kiedy ja nie mogłam usnąć, w oczekiwaniu ranka, spodziewając się, że Lucia wytłumaczy mi wówczas swoje postępowanie.

Moja przyjaciółka jednakże milczała. Była cały dzień wesoła i pocałowała mnie na dobranoc. Zamknęłam oczy, rozgniewana nieco i zdecydowana spać do białego ranka. Koło dwunastej wszakże, zbudziwszy się nagle, ujrzałam Lucję ubraną jak zeszłej nocy i znikającą w drzwiach sypialni.

Myśli moje zakotłowały mi się w głowie. Nie mogłam dojść przyczyny, któraby zniechęcała Lucję do tych nocnych wycieczek... Chyba że... chyba że... Tak jest! Nic innego, tylko to!

Wyobraziłam sobie natychmiast jej marszrutę: schodzi z szerokich schodów z pokostowanej jodły, idzie długim korytarzem do drzwi, zamkniętych na kłódkę; obok tych drzwi jednak znajdowało się małe okno, wychodzące wprost na ogród. Lucia mogła otworzyć je z łatwością i była wolna jak słowik, jak anioł! Zagłębiwszy się w cienie gęstego dębowego szpaleru spotykała się z kimś, kto na nią czekał, a kogo ja nie znałam...

Dygotałam ze wzruszenia, ze strachu o Lucję i z zazdrości. Ach, kochać i być kochaną! Wiedzieć, że jest mężczyzna, który myśli o tobie z miłością — czy istnieje większe szczęście na świecie?

Lucja wróciła o świcie. Twarz miała smutną; lzy błyszczały w jej oczach i na policzkach.

Tak trwało w ciągu wszystkich nocy sierpniowych. Towarzyszyłam myślą sta-

le Luci w spacerach nocnych; zdawało mi się nawet, że wiem, w jakim zakątku parku chroniła się ze swą miłością; błędząc bowiem podczas rekreacji w cieniu gąszczów, zauważyłam kamienną ławkę przy źródle, okolonem topolami.

Tak. To było idealne schronienie dla zakochanych, podobne do tych, o których śpiewał Musset w swych „Nocach“. Widziałam Lucję, siedzącą na tej ławce, otulającą kolana płaszczem i słuchającą w skupieniu boskich, niedozwolonych słów... On zaś — piękny z pewnością — pociął jej białe ręce, całując jasne loki.

Dlaczego jestem brunetką?—pytałam z rozpaczą w duchu — czemu mówię rzeczy, budzące śmiech w słuchających? Mnie nikt nie pokocha... Nikt nigdy nie będzie czekał na mnie u źródła w wianku topoli... I ukrywając głowę w poduszkę, płakałam gorzko nad swym smutnym losem.

Pewnego wrześniowego ranka zauważyłam w refektarzu, że Symona Jalou i Helenę na Demarest spoglądały ukradkiem na Lucję, rozmawiając z ożywieniem. Lucia kończyła spokojnie śniadanie, nie widząc, że jest przedmiotem ich uwagi.

Skoro tylko znalazłyśmy się w parku po deszczu do mnie:

— Genowefo! dokąd Lucia chodzi co noc, między pierwszą i trzecią godziną?

— Nie wiem — odparłam zmieszana.

— Hipokrytke! Zaprzeczysz może, że Luca opuszcza każdej nocy sypialnię, że zmieniła się od miesiąca, że jest obca między nami

— N... nie...

— Powiedz nam w takim razie, co wiesz o tem? Nie wydamy sekretu.

— Powtarzam wam, że nic a nic nie wiem...

— Jakto? Ty, najlepsza jej przyjaciółka? Powiernica? To niemożliwe! Bądź dobra, Genowefo! Nie zdradzajmy się! — błagały mnie, pożerane ciekawością, nie chcąc uwierzyć, że Lucia nie zwierzyła mi się ze swej tajemnicy.

Odeszły wreszcie ze słowami:

— Sekret Luci jest jasny zresztą, kocha na Genowefo.

Zdecydowana zmusić Lucję do spowiedzi, poszłam na jej poszukiwanie. Siedziała na ławce w końcu alei.

— Smutna jesteś, Luciu — zagadnęłam ją.

— Bynajmniej, Genowefo.

— Zamyślona.

— Jak zawsze.

— Myślę często o tobie, Luciu.

— Dziękuję ci, Geniu, ja również myślę o tobie i was wszystkich.

— Myślę o tobie w dzień i w nocy, Luciu — powtórzyłam z naciskiem.

Spojrzała mi w oczy, jakgdyby nie chcąc zrozumieć aluzji i ujrawszy mijającą nas Helenę Desmarest, wstała, przywołała ją i poszłyśmy, trzymając się za ręce poprzez żalaną słońcem murawę.

Teraz, nie ja jedna śledziłam Lucję

wśród nocy. Po Symonie i Helenie cała sypialnia była na czatach.

Pewnej nocy zobaczyłam, że najmłodsza z nas prześliznęła się na palcach do okna, znajdującego się najbliżej jej łóżka i wyrzała na ogród. Wszystkie jednym słowem brałyśmy udział w Luci szczęściu i winie.

A siostra Sykstyńska tymczasem nie doświadczyła się niczego.

Pod koniec września, wraz z nastaniem chłodnych nocy zamknęto okna w sypialni, a my spałyśmy dłużej i mocniej.

Mimo to budziłam się zawsze w porę, aby ujrzeć Lucję, znikającą w swym nieodłącznym obszernym płaszczu; coraz trudniej było mi tylko czekać na jej powrót. Moje oczy zamykały się mimowoli i zdarzyło mi się kilkakrotnie ulec zmęczeniu oraz ogarniającym mnie ciemnościami. Jednej nocy (28 września; zapisałam sobie tę datę w notesiku) postanowiłam oprzeć się stanowczo snowi, byłam bowiem niespokojna o Lucję, jakgdyby nieszczęście jakieś wisiało nad nią. Ale jakie nieszczęście? Jak mu zapobiedz? Czy wstać i pójść na jej poszukiwanie lub zbudzić siostrę Sykstyńską? Prze różne myśli snuły mi się długo po głowie, aż splątały się. Zasnąłam tak mocno, że nie słyszałam wstających o przepisaną go dzinnie koleżanek.

— Wstawaj, moje dziecko — mówiła do mnie siostra Sykstyńska, dotykając mego ramienia dłonią. — Spóźnisz się na pacierz.

Zerwałam się na równe nogi.

Dodała wówczas:

— Czy nie wiesz, gdzie jest Lucia?

— Dlaczego, siostrzo?

— Bo niema jej nigdzie.

— Nie, siostrzo! Nie wiem, gdzie ona jest, odparłam czerwiejąc się i jękając.

— Dziwna rzecz! Muszę zawiadomić siostrę przełożoną.

W wielkiem zamieszaniu zeszyliśmy do pmywalni. Zniknięcie Luci dołało oliwy do rozegzaltowanego podniecenia, w jakim byliśmy od kilku tygodni. Wyobraziliśmy sobie natychmiast, że stłumiwszy w sobie wszelkie skrupuły odeszła, aby nie wrócić. Radość rozpięła nasze piersi i gorączką czerwieniła policzki, które doremnie chłodziliśmy zimną wodą. Zdawało nam się że nic na świecie równać się nie może pięknu zdecydowanego kroku Luci, która zapomniała o niebezpieczeństwie, niekczemności ludzkiej i grzechu dla ukochanego. Dwie z pośród nas rozplakało się. Inna orzekła:

— Jestto zwycięstwo romantyzmu. Zro zumiałyśmy wnet wszystkie, że użyła w raz „romantyzmu“, nie ośmielając się spro fanować słowa „miłość“.

W pół godziny potem Siostra Sykstyńska promieniejąc radością oznajmiła nam, że znaleziono Lucję w kapliczce. Leżała uspio na na ziemi w tem miejscu, gdzie od dwóch miesięcy zwykła była modlić się w tajemnicy przed nami przez dwie godziny.

Tłum. Jotsaw.



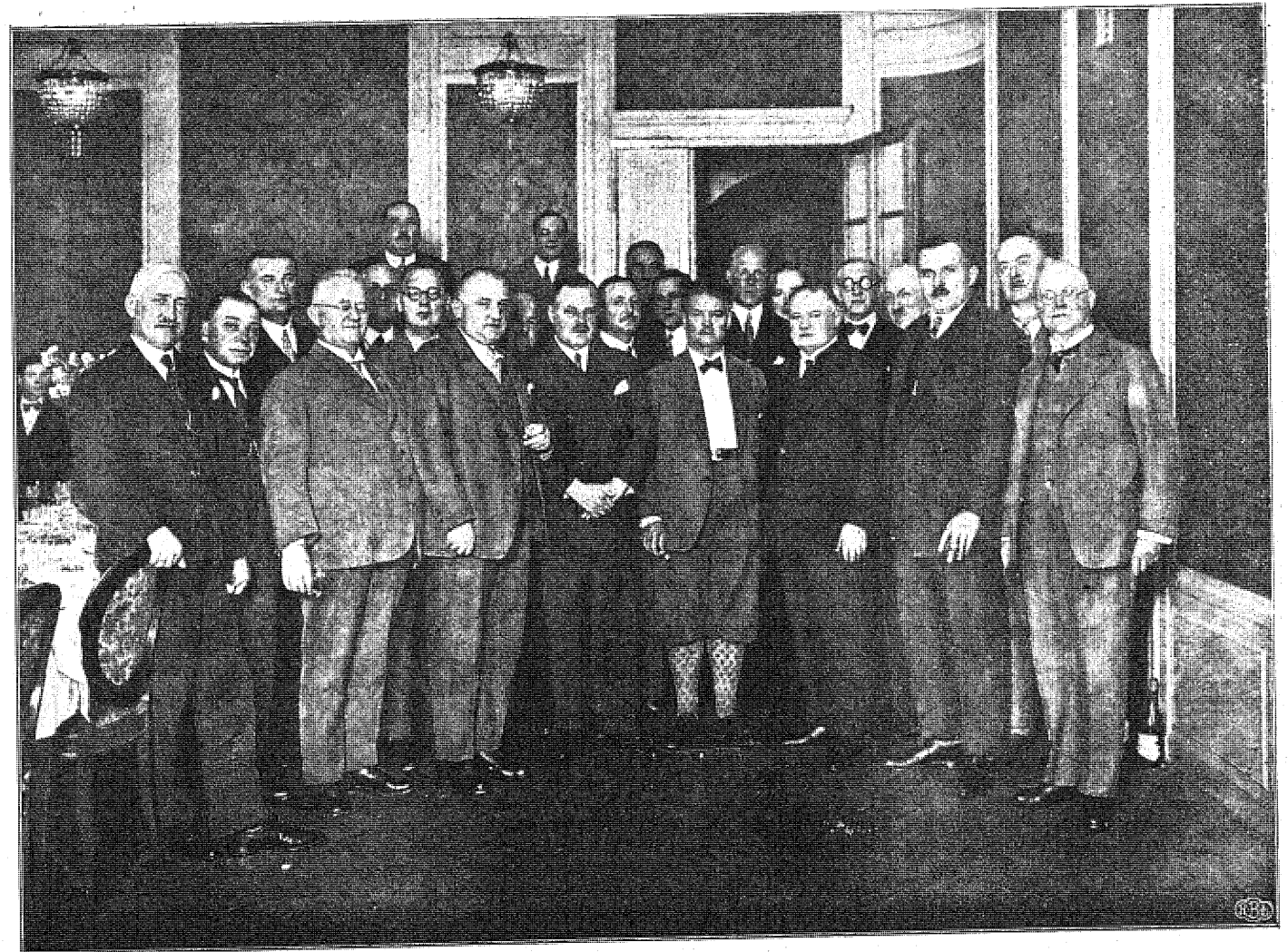
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok VI.

Łódź, dnia 7 lipca 1929.

Nr. 27

Wycieczka przemysłowców niemieckich w Łodzi.



Przemysł włókienniczy łódzki, w niczem nie ustępujący przemysłowi temu zagranicą, budził poważne zainteresowanie szczególnie wśród naszych sąsiadów zachodnich. Produkcją jego zaciekały się przemysłowe ośrodki Niemiec, których przedstawiciele gościli w swych murach Łódź w dniu 22 ub. miesiąca. Widzieliśmy powyżej grupę poważnych przemysłowców niemieckich, przybyła do miasta naszego, by zacieśnić luźne węzły stosunków przemysłowo-handlowych w polskim Manchesterze i nawiązać bliższy kontakt z najbardziej uprzemysłowionym ośrodkiem Polski. Gości podejmowała w Łodzi Izba Przemysłowo-Handlowa.

Fot. A. Meyer.

TEATRALJA.

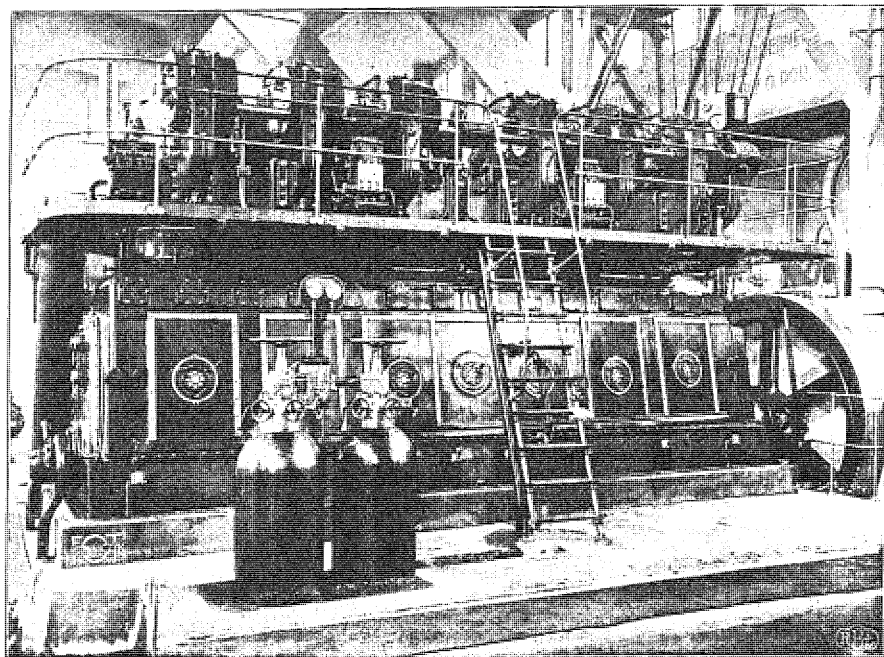
Echa stołeczne. — „Śmierć Dantona“. — Ku czci Wojciecha Bogusławskiego. — Teatr w Zakopanem. — Drobiazgi teatralne.

Jak już pisaliśmy, premiera warszawska sztuki G. B. Shawa p. t. „Wielki kram“, wywołała niezwykle zainteresowanie nie tylko w Polsce. Oczywiście, przedewszystkiem prasa angielska poświęca „Wielkiemu kramowi“ dużo uwagi, a — trzeba przyznać — że głosy jej są wielce dla Teatru Polskiego zaszczytne. Jeden z największych dzienników londyńskich „The Observer“ wyraża się o widowisku w ten sposób: „Chociaż sztuka jest bardzo trudna do wystawienia, wykonanie jest świetne. Nie mogłoby być lepsze“. A następnie „Observer“ chwali przedewszystkiem pp. Junoszę-Stępowskiego, Przybyłko-Potocką i Samborskiego za doskonałe odtworzenie ról głównych. „Jednym słowem — kończy swe entuzjastyczne sprawozdanie korespondent „Observera“ — był to triumf reżyserji, aktorów i dyrektora A. Szyfmana“. Miło jest czytać te wyrazy uznania dla sceny polskiej w wielkim dzienniku londyńskim.

Utalentowany komedjopisarz Stefan Kiedrzyński złożył dyrekcji teatrów miejskich w Warszawie nową swą sztukę kosztowną p. t. „Rewolucja w Begonji“. Komedia ta urozmaicona jest muzyką i tańcami.

W inscenizacji Reinhardta, na ratuszowym dziedzińcu w Wiedniu, wystawiona została sztuka zmarłego młodego pisarza niemieckiego Jerzego Buechnera p. t. „Śmierć Dantona“. Jak wskazuje tytuł treść sztuki za czerpnięta została z dziejów Rewolucji Francuskiej, zamiarem zaś autora było uwytklić charakterystyczne różnice psychiki wodzów rewolucji, jak Danton, Robespierre St. Just na tle rozfalowania tłumów, kołysanych uczuciami głodu i nienawiści, żądzą krwi i pragnieniem wolności. Sztuka Buechnera jest raczej nieszczeniwa, akcję posiada rozproszoną na dziesiątki epizodów, spowitych w pasma filozoficznych refleksyj i dość ważnych dialogów. Reinhardt uczynił wszystko, aby wydobyć ze sztuki jej elementy widowiskowe, aby te elementy sceniczne rozwinąć i publiczność niemi oślnić. Istotnie, reżyserja ta sięga w granice doskonałości sui generis, zwłaszcza tam, gdzie chodziło o pokazanie rewolucyjnych tłumów, o idealne zobrazowanie sytuacji i scen zbiorowych. Znakomita nieminiej jest gra trzech głównych bohaterów sztuki: Harmana (Danton), Sokołowa (Robespierre), Gruendensa (St. Just). Mimo te wszystkie niezwykłości i wspaniałości, sprawiające chwilami naprawdę imponujące wrażenie, „Śmierć Dantona“ przyjęły zgromadzone rzesze widzów dość chłodno i obojętnie, co tłumaczy się niewątpliwie właściwościami sztuki, niedającymi się zmienić ani przerobić nawet w reżyserji Reinhardta.

Dnia 23 lipca b. r. przypada setna rocznica wielkiego ojca sceny narodowej — Wojciecha Bogusławskiego. Z tym godnym należytego uczczenia momentem zbiegła się prawie data wydania bardzo rzeczowej i surowej monografii, poświęconej Bogusław-



Potęny eksponat — motor Diesla wykonany przez stocznice gdańską, wystawiony w hali ciężkiego przemysłu na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

skiemu, pióra p. Eugenjusza Świerczewskiego, jednego z nielicznych polskich teatrologów. Monografia, nosząca tytuł „Wojciech Bogusławski i jego scena“ obejmuje dwie części: 1) historia pracy i zasług Bogusławskiego dla teatru polskiego, 2) krytyczne omówienie okresu jego działalności i jej znaczenia w dziejach naszej sceny, pod względem pedagogicznym, reżyserkim, repertuarowym i t. d. Monografia napisana jest z wybitną znajomością tematu, opracowanego w sposób żywy i zajmujący. Jak wyraża się jeden ze sprawozdawców, monografia „pisana jest przez człowieka, dla którego teatr jest przedewszystkiem organizmem nieśmiertelnym, podlegającym swoim psychicznym i wewnętrznym przeobrażeniom, pozostającym w ścisłej łączności z innymi zjawiskami całokształtu społecznego życia.

Jak się dowiadujemy, sprawa budowy gmachu teatralnego w Zakopanem, która już niejednokrotnie poruszona była w sferach literacko-artystycznych, poczyna ostatnio wkraczać na realniejsze tory. Opracowano już statut „T-wa budowy teatru polskiego w Zakopanem“ i uzyskano zatwierdzenie władz. W sprawie realizacji projektu odbyło się w Warszawie specjalne zebranie z udziałem przedstawicieli Zakopanego. Na zebraniu tem postanowiono rozpocząć pracę od pozyskania terenu od gminy. Zakopane oraz zapewnienia sobie poważniejszych funduszy, któreby umożliwiły rozpoczęcie budowy.

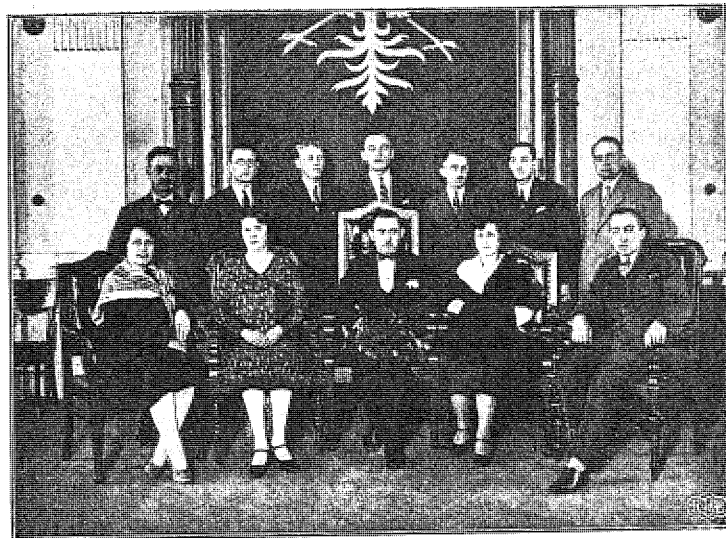
W jednym z mniejszych teatrów berlińskich wystawiono sensacyjną sztukę obyczajową p. Marji Fleisser p. t. „Pionierzy w Ingolstadt“. Podtytuł sztuki brzmi: „Żołnierze i panny służące“. Ma ona być satyrą na powojenne mściznaństwo i „republikańską“ Reichswehre. Satyra ta, wywołująca oburzenie sfer nacjonalistycznych, jest niemiemie brutalna i drastyczna, a cała 3-

aktowa komedia aż razi jaskrawym seksualizmem. Mimo to czy może dlatego, — sztuka p. Fleisser robi kasę i tłumnie jest oglądana przez cały Berlin i jego przejezdnych gości.

Głośny pisarz angielski, Galsworthy, ofiarował na ręce funduszu literackiego egzemplarz maszynowy swej sztuki p. t. „Lojalność“. Najwyższe ceny za ten oryginalny „rękopis“ ofiarowali antykwaryusz londyński i amerykański. Zwyciężył ten ostatni, płacąc za egzemplarz maszynowy „Lojalności“ sumę 3.300 f. szt. Dobra cena!

A propos „Galsworthy'ego“ warto wspomnieć, że napisał on nową sztukę p. t. „Sztuk mistrz życia“. O szeregu nowych, wywołujących zainteresowanie sztuk teatralnych dochodzą nas następujące wieści z zagranicy: Parę sztuk ukończył Romain Rolland („Les Leonides“, „Paques fleuries“ i in.), a wystawić je zamierza w... Berlinie i Wiedniu. Henryk Bernstein wystawia wkrótce w paryskim „Gymnase“ swą „Meto“ z p. Gaby Morlay w roli tytułowej. Nieznany autor „Przestępców“ („Verbrecher“), ukrywający się starannie pod pseudonimem Ferdynanda Bruecknera, napisał nową sztukę p. t. „Kreatura“, która wystawiona będzie u Reinhardta w Wiedniu. Lenyel pracuje nad sztuką sensacyjną p. t. „Soirée nad Newą“. Młody autor angielski — Raymond napisał wstrząsający dramat, reprodukcją straszną katastrofę morską „Titanica“. Dramat ten wystawiony już został w jednym z teatrów londyńskich, a treść jego, potraktowana w sposób bardzo efektowny i naogół kinematograficzny wywiera silne wrażenie na publiczności. Austriacki pisarz Lernet-Holentia wystawia wkrótce w Berlinie fantastyczną sztukę p. t. „Noce Wesele“, inne sztuki Lerner'a, jak „Par force“ i „Tumult“ są obecnie grane z powodzeniem w Monachium.

Delta.



W dniu 1-go lipca r. b. wystąpił z Sądu Okręgowego w Łodzi dotychczasowy naczelny sekretarz p. Adam Jaroński, który otrzymał nominację na komornika. Powyżej fragment z pożegnania ustępującego p. Jarońskiego.



W dniu 29 czerwca r. b. Zjednoczenie Polskiej Młodzieży pracującej „Orle“ w Łodzi święciło 10-lecie swego istnienia. Na zdjęciach powyższych od strony lewej widzimy uczestników uroczystości ze sztandarami przed Katedrą św. Stanisława Kostki, na prawo zaś delegacje przed płytą Nieznanego Żołnierza.

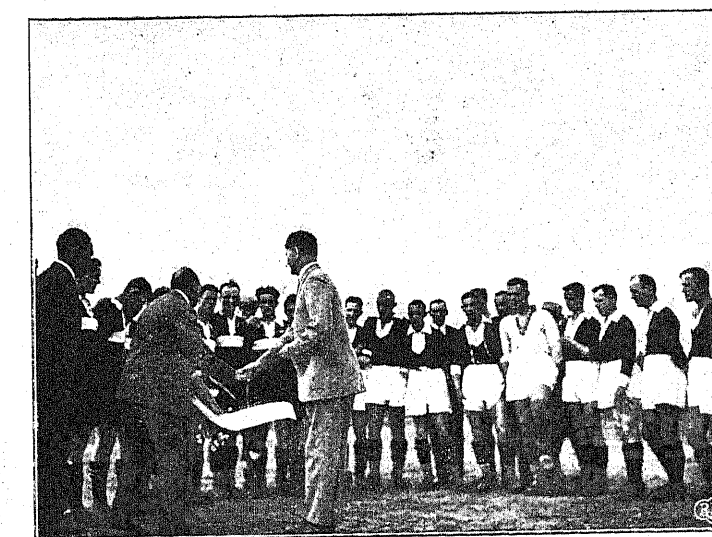
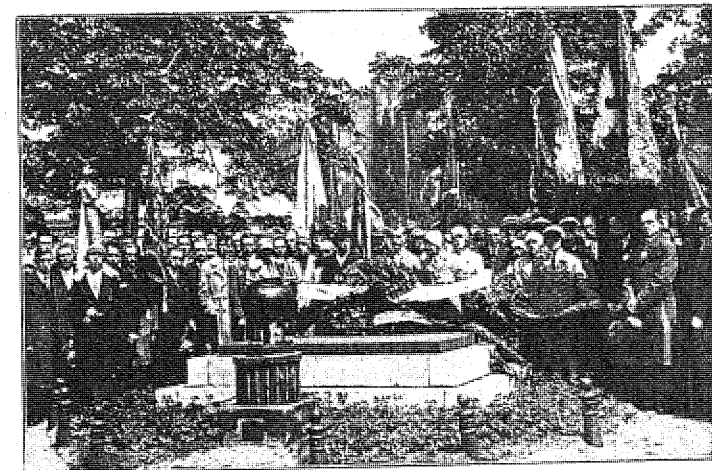
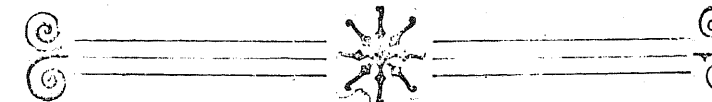


W ubiegłym tygodniu odbyły się w Łodzi zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami Nemzetti a Ł. K. S. zakończone zwycięstwem drużyny Nemzetti w stosunku 2 do 1. Powyżej od strony lewej zespół zwycięskiej drużyny Nemzetti, na prawo zaś obydwie drużyny przed zawodami

Fot. A. Meyer.



Delegacja Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z ziemi Łowickiej na zjeździe delegatów Djecezji Łódzkiej.





Fragment z filmu p. n. „Niewolnicy życia”. Marion Nixon i Norman Kerry posiadli wielkie pole do popisu, okazując wiele prawdziwego talentu od twórczego.



Phyllis Haver, która sławę swą o rozgłosie światowym zawdzięcza filmowi „Chicago”. realizacji Cecil B. de Mille'a.



George Bancroft ukaże się w przyszłym sezonie w obrazie p. n. „Męty życia”.



Dorothy Gulliver, gwiazda wytwórni „Universal”, w swym stroju porannym.



Artystka filmowa, Bebe Daniels, która wkrótce ujrzą miłośnicy srebrnego ekranu w obrazie p. n. „Paniątka z obiektywem”.



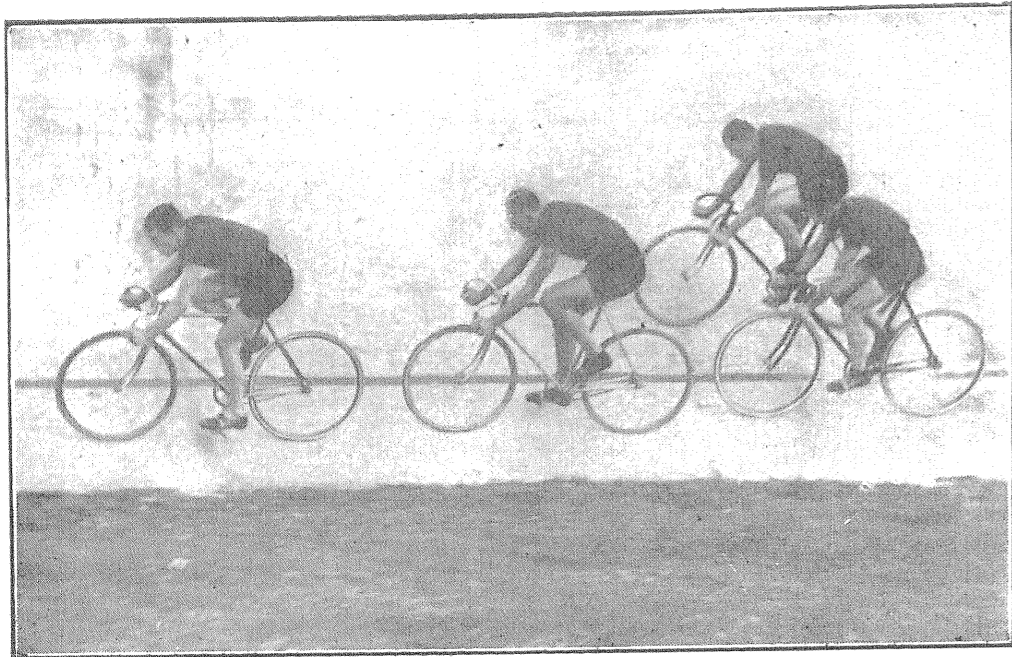
Janet Gaynor, odtworzyła poraz pierwszy komedjową rolę w filmie „Janet Gaynor szuka posady”.



Mary Prevost, stworzyła piękną kreację w obrazie p. n. „Komedja miłości”.



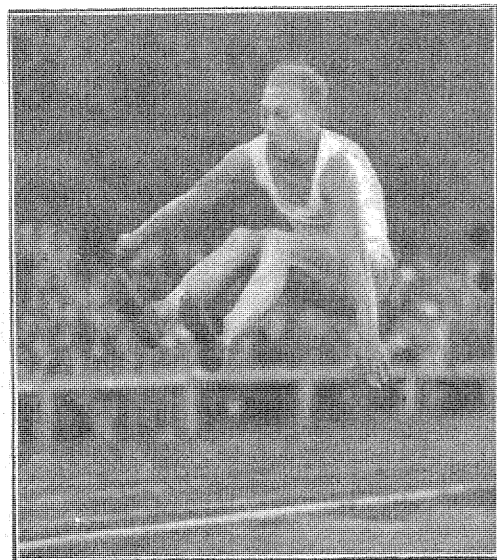
Jedna z kulminacyjnych scen filmu „Ramper, człowiek-zwierzę”.



Drużyna kolarska w biegu na 4 tysiące metrów.



Nowy typ nart wodnych
Jazda przy pomocy wiosła.



Nowak bije rekord w skoku w dal, osiągając 6,985
cm. i zwyciężając rekordzistę Sikorskiego.



Nasi najlepsi kolarze Szymczyk, Podgórski, Lan-
ge, wycofują się z czynnego życia sportowego



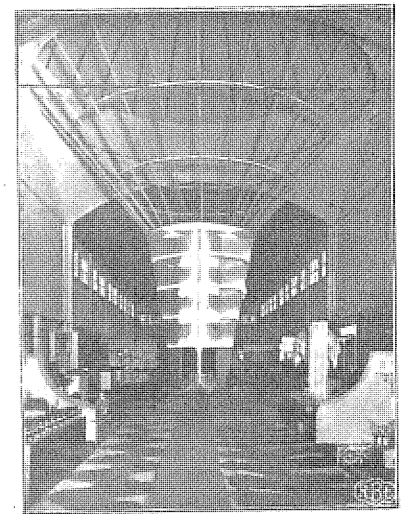
Grupa zawodniczek „Warty” poznańskiej.



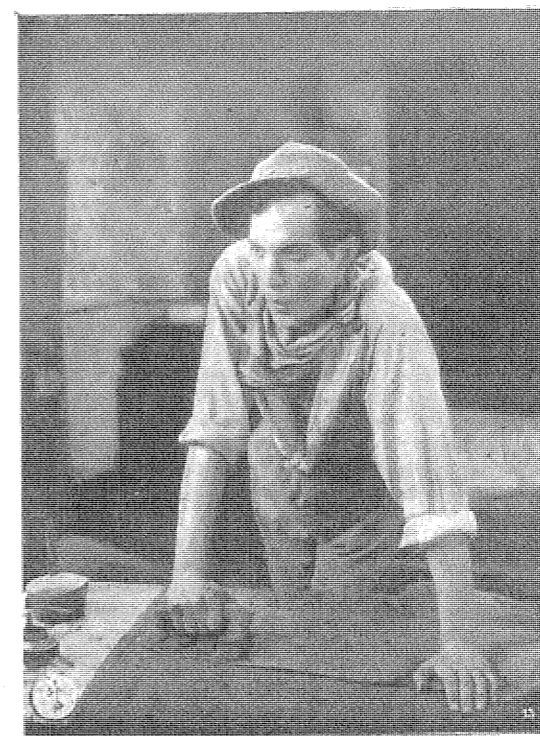
„H. Champion unifiato” Gizardengo.



W Łodzi odbył się zjazd delegatów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej
Diecezji Łódzkiej. Na zdjęciu członkowie zarządu Patronatu Stowarzy-
szenia.
Fot. A. Mayer.



Wnętrze hali elektrotechnicznej na
Powszechnej Wystawie Krajowej
w Poznaniu.



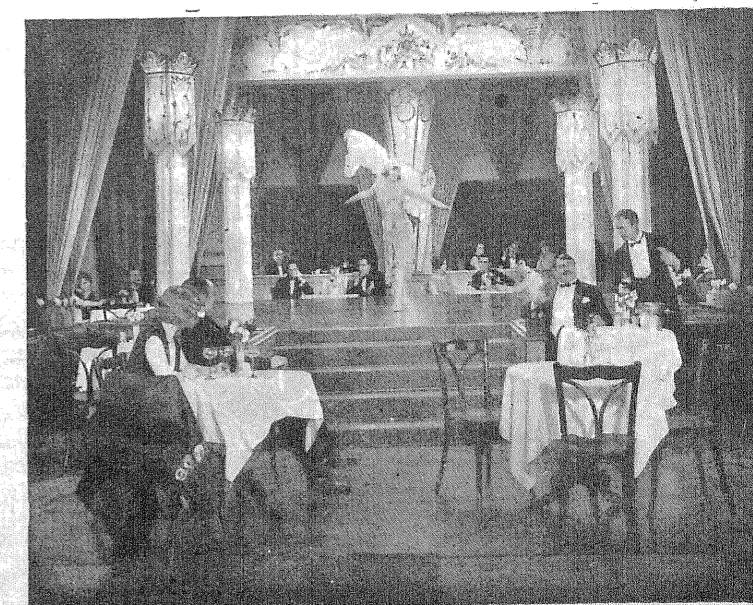
Znany artysta francuski, Jean Murat, w filmie
„Wyspa rozkoszy”.



Fragment balu dworskiego z Iwanem Mozzuchin w roli ad-
jutanta cara.



Moment z filmu „Kandydatki do rozwodu” z
Laurą La Plante i William Austin.



Film p. n. „Lotrzyki we frakach” z Suzy Vernon i Nils Asther
w rolach głównych.

